

Knowhow A. Iris.

Wyc.: Biblioteka Warszawska, 1880 T. 3

PISMIENNICTWO
KRAJOWE I ZAGRANICZNE.

54. Diebsturthalen aus Polen von Heinrich Nischmann
Leipzig, Wilhelm Friedrich, 1840 r. 18-ka, str. 230. *Iris*
Czasy polityki polskiej, przez Henryka Nischmanna. Lipsk,
1840 r.

Przedmiotem podręcznika, do którego należą te wyżej wymienione książki, jest historia polityki polskiej, która w ostatnim czasie przeszła do rąk obcych. Wskazuje on na to, że Polacy nie powinni być zrażeni do polityki obcej, która jest dla nich zawsze i gdzie się tylko da, wrogą. Wskazuje też na to, że Polacy nie powinni być zrażeni do polityki obcej, która jest dla nich zawsze i gdzie się tylko da, wrogą. Wskazuje też na to, że Polacy nie powinni być zrażeni do polityki obcej, która jest dla nich zawsze i gdzie się tylko da, wrogą.

Wskazuje on na to, że Polacy nie powinni być zrażeni do polityki obcej, która jest dla nich zawsze i gdzie się tylko da, wrogą. Wskazuje też na to, że Polacy nie powinni być zrażeni do polityki obcej, która jest dla nich zawsze i gdzie się tylko da, wrogą.

Podobnie powiada, że Polacy nie powinni być zrażeni do polityki obcej, która jest dla nich zawsze i gdzie się tylko da, wrogą. Wskazuje też na to, że Polacy nie powinni być zrażeni do polityki obcej, która jest dla nich zawsze i gdzie się tylko da, wrogą.

Przy tej okazji przypomina, że Polacy nie powinni być zrażeni do polityki obcej, która jest dla nich zawsze i gdzie się tylko da, wrogą. Wskazuje też na to, że Polacy nie powinni być zrażeni do polityki obcej, która jest dla nich zawsze i gdzie się tylko da, wrogą.

Zakończył on wreszcie, że Polacy nie powinni być zrażeni do polityki obcej, która jest dla nich zawsze i gdzie się tylko da, wrogą. Wskazuje też na to, że Polacy nie powinni być zrażeni do polityki obcej, która jest dla nich zawsze i gdzie się tylko da, wrogą.



PIŚMIENNICTWO

KRAJOWE I ZAGRANICZNE.

Iris. Dichterstimmen aus Polen von Heinrich Nitschmann. Leipzig, Wilhelm Friedrich, 1880 r., 16-ka, str. 289. *Iris*. „Głosy poetów polskich,” przez Henryka Nitschmanna. Lipsk, 1880 r.

„Tłómaczyć potrzeba, to rzecz uznana; lecz czy przekład poezji jest wogóle możliwym, wątpiłem ó tém zawsze, i, zdaje się, z tém wątpiewaniem umrę. Coś zawsze uronioném być musi: barwa, dźwięk, właściwość jakaś: na to Bóg dał tyle języków, bo każdy z nich ma woń swoję, a narcyz nie przetłómaczy fiołka, ani róza może volkameryą przełożyć... Tak samo przekłady naszych ze krwi i kości poetów, dzi-ko, barbarzyńsko może, dziwnie zawsze brzmią w uszach niemiec-kich...”

Zaprzeczyć niepodobna, że opinia ta, (J. I. Kraszewskiego) mieści w sobie trafne spostrzeżenie, ale całkowitą prawdą nie jest i być nie może.

Pomimo pewnych właściwości, przywiązanych do poetycznego języka każdego narodu i każdój literatury, istnieją przekłady utworów poetyckich, czyniące zadość nie tylko warunkowi wierności, ale oddające nadto w języku obcym wszelkie subtelne odcienia właściwości czy-sto rodzimych przekładanego utworu. Zaleta ta pochodzić może jedynie od uzdolnienia tłumacza, od jego talentu i dokładnego wnিকnienia w ducha téj literatury, z jakiej przelożony utwór pochodzi.

Czyż np. przekład Byronowskiego *Giaura* może być nazwanym „rózą” niezdolną do odtworzenia volkameryi? Czyż przekłady Odyń-ca Tiecka, Szlegla i Kaszewskiego; Paszkowskiego lub Ulrycha nie są wierném, dosłownie niemal dokładném odtworzeniem niemieckiego lub angielskiego oryginału?

Zgodzi się na to każdy, że w przekładach poetyckich utworów nietyle zależy na warunku dosłownej wierności, która, częstokroć ani możliwą, ani pożądaną nawet być nie może, ile na dokładném odtworzeniu r y t m u, o zachowanie w przekładzie owęj muzyki i harmonii wiersza, jaka tkwi w utworze oryginalnym; a jeśli przekład oddaje tę właściwość i wywołuje w duszy czytelnika toż samo wrażenie, jakie sprawia oryginał, wówczas przekład staje się już nie mechaniczném

Tom III. Wrzesień 1880.

61

22.838 INSTYTUT
BADAŃ EITERYCZNYCH PAŃ
BIBLIOTEKA
00-330 Warszawa, ul. Nowy Świat 71
Tel. 25-68-63

<http://rcin.org.pl>

tłómaczeniem, ale dziełem sztuki, przyswojeniem, w takim pojmowanym znaczeniu, w jakim np. pojmujemy wzorowe kopie arcydzieł malarstwa, odtwarzane przez utalentowanych artystów.

Jest jeden zwłaszcza rodzaj poezji, nieprzedstawiający dla zdolnego tłumacza zbyt wielkich w odtwarzaniu oryginału trudności. Jestto liryka. Utwory liryczne we wszystkich prawie literaturach noszą na sobie jeden i tenże sam charakter. Przedmiotem ich są ogólnie ludzkie uczucia miłości, tęsknoty, żalów i zachwyty serca ludzkiego, czerpane z głębi zawsze jednakięj człowieczęj natury. Hiszpan zarówno jak Szwed, Polak zarówno jak i Francuz w jednaki sposób opiewają żale zawiedzionego uczucia i tęsknotę za ideałem...

To nam właśnie tłumaczy przyczynę, dlaczego poeci liryczni wszystkich narodów łatwiej i częściej są przyswajani w przekładach na języki obce, aniżeli poeci epiczni i dlaczego np. przekład *H o ł d u P r u s k i e g o*, *W o j n y C h o c i m s k i e j* lub też *P a n a T a d e u s z a* bardziej „dziko” brzmić będzie w szacie niemieckiej, aniżeli *T r e n y* Kochanowskiego lub *S o n e t y* Mickiewicza. Tłumaczy to nam wreszcie przyczynę, dla której *I n t e r m e z z o* Heinego istnieje w przekładach wszystkich prawie literatur europejskich, gdy tymczasem na przekład *A t t a T r o l l* lub *D e u t s c h l a n d* Heinego rzadko kto dotychczas pokusił się zapragnąć.

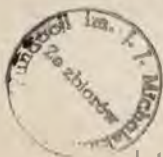
Książka p. t.: *I r i s*, którą mamy przed sobą, przykładowo zasadność powyższych uwag potwierdza. Nazwisko p. Henryka Nitschmana, jako zdolnego tłumacza, nie jest już obcém dla literatury polskiej. *B i b l i o t e k a W a r s z a w s k a* w zeszytach styczniowym 1877 r. podała już wyczerpujące sprawozdanie z innego zbioru przekładów Nitschmana, zaczerpniętych z naszej literatury p. t.: *D e r p o l n i s c h e P a r n a s s* (Brockhaus, Lipsk 1875 r.).

Zasłużeni niemieccy krytycy, znawcy i miłośnicy naszej poezji, nadają Nitschmanowi zaszczytną nazwę klasycznego przewodnika po bogatej niwie polskiej literatury; a przyznając tłumaczowi wysokie zalety poetyckiego smaku i znajomości ducha literatury polskiej, chwala w nim wysokie poczucie harmonii, nadające wszystkim przekładom jego pióra, zwłaszcza lirycznym, niewypowiedziany urok.

Cztery wydania *P o l s k i e g o p a r n a s u* Nitschmana są dowodem, że czytająca publiczność niemiecka znalazła upodobanie w tej książce, a jeśli jej popularność w znacznej części przypisać można zaletom przekładów tłumacza, piękności języka i mistrzowskiej ich formie, niemniej jednak bezprzykładne to, jak na wydawnicze stosunki niemieckie, powodzenie polskiego *p a r n a s u* da się wytłumaczyć nowością motywów i bogactwem treści oryginału. Czytający i myślący niemiecki ogół, olśnionym został przepyszny kolorystem i obrazowością poezji polskiej. Nowe, nieznanne światy, otwarte zostały dla niemieckiego ducha, w owym szeregu arcydzieł, których

częstkę, jakby cudowne perły, udało się Nitschmanowi wyłowić z głębin oceanu polskiej poezji. Dla nieuprzedzonego czytelnika nie będzie to zapewne wyrazem przesady lub nieznamomości rzeczy, jeśli powiemy, że od czasu, gdy poetyczna lira Heinego w Niemczech umilkła, gwarna niegdyś i harmonijna orkiestra poetów niemieckich przycichła i zubożała niepomiernie. Z wyjątkiem może Alberta Traegera, niema obecnie w literaturze niemieckiej poety, wyskakującego ponad zwykły poziom naśladowczych talentów. Stosuje się to nie tylko do poetów lirycznych, ale i dramatycznych, ci bowiem, których księgarze niemieccy, w wydawniczych celach klasycznym i poetami nazywają, na zaszczytne to miano wcale nie zasługują. Warto by bliżej zastanowić się nad przyczynami, które tak strasznie wyjątkowi grunt fantazji niemieckiej, niedawno jeszcze bujnym kwiatem porosły; pożądaną może być rzeczą poznać okoliczności, które z owęj „promienistej” (jak ją Mochnacki nazwał) ojczyzny ducha i myśli, z owego ogniska wszystkich entuzjazyzmów, wszystkich uczuć i zapałów, gdzie zdawało się, że bije serce Europy, gdzie poezja tak cudnie mędrkowała, a mądrość filozoficzna nieraz poetyckim przemawiała językiem; gdzie po ogłoszeniu jednego sentymentalnego romansu (Werra Goethego), studenci z wielką czułością we łby sobie strzelając zaczęli, a po ogłoszeniu pierwszej tragedji osmnastoletniego Szyllera po lasach jęj bohatera „Moor” naśladowali; ciekawą, mówię, byłoby rzeczą poznać te okoliczności, które, po upływie kilkudziesięciu lat, uczyniły z tych poetycznych Niemiec ojczyznę koszar, fortec, iglicówek, stagnacyi ekonomicznej, szkodliwych waśni kościelno-politycznych, z usunięciem na plan uboczny wszelkich rojeń niedawnej epoki, noszącej w literaturze miano epoki „burz i zapędów” (Sturm und Drang-Periode). Gdy jednak studyum takie wykroczyłoby poza zwykłe ramy literackiego sprawozdania z książki p. Nitschmana, poprzestać musimy, jak na teraz, na uwadze, że echa dziwnie dźwięcznej piosenki, wyspiewanej z nieznanego dotychczas Niemcom polskiego śpiewnika, zwróciły uwagę myślącego ogółu Niemców, na skarby polskiej poetyckiej literatury, a dowodem tego uznania są nie tylko powtarzające się w krótkich stosunkowo odstępach czasu nakłady Polskiego parnasu, ale i wziętość nowego zbioru przekładów Nitschmana, ozdobionego tytułem gwiazdzistej Irydy. Siedmiu bowiem polskich poetów złożyło się na utworzenie tej „tęczy” poezji polskiej, mianowicie: Mickiewicz, Słowacki, Krasiński, Odyniec, Morawski, Pol i Bielowski.

Z Mickiewicza wybrał tłómacz: Świtez (Der Świtez), Świteziankę (Świtezmaid), Panią Twardowską (Frau Twardowska), Pierwiosnek (Das Schlüsselblümchen, Primulaveris), Żeglugę (Seefahrt), Do... Gdybym się zmienił w wstęgę złocistą... (Ich möchte das Band vom Golde



sein¹⁾, Trzy Słowa (Drei Worte), Śmierć pułkownika (Der Tod des Obristen), Rozmowę (Das Gespräch) i Grażynę. Ze Słowackiego: Jana Bieleckiego i Ojca Zadżumionych (Der Vater der Pesterkranckten in El Arish). Z Krasińskiego: Gdybym dziś... jutro... (Nacht heute oder morgen mir die Stunde) wiersz wybrany z autografu Kroniki Rodzinnéj r. 1873, nr. 21, Pożegnanie (Abschied) z Kroniki Rodz. z r. 1873, str. 175: Jak anioł spadły (Nun liegt es dem gefallenen Engel gleich) z Kron. Rodz. 1873 r., str. 366, Do Beatryczy (An Beatrix), z autografu Kron. Rodz. r. 1873, str. 175, Listku dziś suchy (Das dürre Blätten), Zawsze i wszędzie (Zu allen Stunden) z Kron. Rodz. r. 1873, str. 289 Ułamek z glossy Ś. Teresy (Aus der Zelle der heiligen Theresa²⁾). Antoni Odyniec reprezentowanym jest w zbiorze Nitschmana przez Starość ducha (Das Altern des Geistes) Branki (Kriegs gefangene), Wesele (Die Hochzeit) Przerwaną ofiarę (Das unterbrochene Opfer). Z Franciszka Morawskiego są przekłady: Łza (Die Thräne), Do modłacz się (Aneinebetende), O gdybym wiedział (Wenn ich gewusst), Chłopi i bies (Bauer und Teufel), Wizyta w sąsiedztwie (Die Visite in der Nachbarschaft). Wincentego Pola przedstawiają utwory: Domowe bogi (Hausgötter), Skowronek (Die Lerche), Kościuszko i Pożegnanie. Z pieśni Janusza wreszcie ustęp z Pieśni o Domu i Starosta Kiślański (Der Starost von Kislä). Nakoniec z Augusta Bielowskiego znajdujemy w zbiorze Nitschmana Pieśń o Henryku Pobożnym (Das Lied vom Heinrich den Frommen), którą zapewne nie tyle dla jej zalet poetycznych, jak

¹⁾ Zwracamy uwagę czytelnika na to, że w ostatnich czasach zakwestyonowano autentyczność tego wiersza, którego skład nie tylko pod względem treści, ale i pod względem formy, przedstawia tak wiele do życzenia, że tak mistrz słowa, jak Mickiewicz, nie mógł go napisać. Twierdzenie to opieramy prócz tego na tym fakcie, że autor tego wiersza jeszcze żyje. Panu Nitschmanowi, jako cudzoziemcowi, nie możemy robić zarzutu, że tego nie wiedział; ale mamy trochę żalu do niego, że ten niefortunny wybór zrobił.

Red.

²⁾ Z tytułu możeby się czytelnik, nie domyślając, że mowa tu o Glossie Ś. Teresy; lecz ponieważ w języku niemieckim wyraz *glossa* ma pewne naukowe filologiczne lub jurydyczne znaczenie, przeto tłumacz właściwie sobie postąpił, nie kępując się zanadto wyrażeniem oryginału, aby tylko pochwycić wiernie ducha poety.

Red.

raczej dla jęj osnowy, budzącęj żywszy interes w czytelnikach niemiec-
kich w pięknym swoim zbiorze zamieścić.

Dla czytelnika polskiego obojętną będzie bezwątpienia opinia,
czyli przekłady p. Nitschmana są doskonałemi i czy dobrze oddają
właściwości rytmu polskiego wiersza. Opinia krytyka co do tego, czy
tłómacz właściwy zrobił wybór, nie może już zmienić faktu dokonane-
go; ale pozostałaby tylko głosem ostrzegającym czytelników niemiec-
kich pod tym względem, że niemają przed sobą najdoskonalszych wzorów
naszjęj literatury! Obeznawanie bowiem cudzoziemców z poje-
dyńczemi ustępami utworów naszjęj poezyi, może mieć tę niebezpieczną
i słabą stronę, że zamiast przyczynić chwały naszjęj literaturze, może
jęj szkodzić nietylko przez niedołężne tłómaczenie, ale i przez nie-
szczęśliwy, mnięj trafny wybór. Co do tego ostatniego nie można je-
dnak zanadto kępować tłómacza, bo ten idzie zwykle w takim razie
za upodobaniem własném. I dlatego, oddając najzupełniejszą spra-
wiedliwość dobrym i skutecznym usiłowaniom p. Nitschmana i wyra-
żając się ogółowo, że przekłady lirycznych poezyi jego zbioru, z małym
wyjątkiem, są oddane wiernie, wytwornym językiem i pyszną archi-
tektoniką wiersza, zaznaczymy w krótkości te zalety, które przekła-
dom p. Nitschmana zapewniły wartość istotnego dzieła sztuki.

O brakach przekładu utworów charakteru opisowego, może i zby-
teczna wspominać. Są to braki nie ze złyj intencji, lub z nieznan-
ności rzeczy wynikające, ale wprost z samego przedmiotu, który, o ile
jest przedstawianym we właściwych warunkach języka i kolorytu
miejscowego, staje się ponętnym i zrozumiałym, w szacie zaś prze-
kładowęj traci na woni i wdzięku, wydając się czémś dziwném i nie-
smaczném.

Zwracamy zatęm uwagę przeważnie na utwory liryczne. Punk-
tem porównania będą dla nas nie utwory całkowitz, bo szczupły zakres
sprawozdawczych uwag na to nie zezwala, ale niektóre popularniejsze
ustępy i wyrażenia oryginału.

Znaną jest powszechnie pierwsza strofka Mickiewiczowskięj
R o z m o y, w której poeta ubolewa, że nie mogąc duszy swojęj
w duszę kochanki przelać, uczucia swoje zmuszonym jest rozdrobić na
s ł o w a:

Które nim słuch twój i serce dościgną,
W ustach wietrzeją, na powietrzu stygną...

W przekładzie Nitschmana ustępy ten brzmi:

Was kann Geliebte, das Gespräch ents priessen,
O darf ich mein Gefühl dir mittzuteilen,
Nicht meine Seele in die deine giessen,
Warum es theilen in der Worte viele.
Die, eh sie dir zu Ohr und Herzen dringen,
Im Mund verwehen, in der Luft verklingen.

Mistrzowskie oddanie myśli ostatniego wiersza psuje nieco wiersz czwarty, w którym rym odpowiadający wyrazowi: *mit t z u t h e i l e n* drugiego wiersza, przeniesionym został do środka wiersza czwartego, przyczem przekładnia: *i n d e r W o r t e v i e l e...* jakkolwiek w niemieckim języku poetyckim tolerowana, razi ucho i smak czytelnika. Nietrudno byłoby tłumaczowi przez uszeregowanie wyrazów w inny sposób i wypuszczenie zbytecznego wyrazu: *v i e l e*, oddać myśl Mickiewicza słowami: *W a r u m i n W o r t e d i e G e f ü h l e t h e i l e n*? przezco i harmonia strofy byłaby uszanowaną i myśl oryginału odtworzoną dokładniej. Że p. Nitschman wnika w poetyczną intencję oryginału, dowodem tego jest zacytowany powyżej wiersz szósty strofy, oddający nawet szczęśliwiej myśl poety, aniżeli na to wymagania rymu w oryginale zezwalały. „Słowa” u Mickiewicza na powietrzu *s t y g n ą*; u Nitschmana zaś milkną, giną w dźwięku milknącego, oddalającego się echa (*v e r k l i n g e n*). Powstał tu obraz nowy, ale bez zaprzeczenia równie poetyczny i pod względem warunków fizycznych zupełnie naturalny, prawdziwy.

Taż sama uwaga stosuje się i do pięknego wiersza Kraszińskiego:

Jak anioł spadły, leżący w piękności,
Lecz z kary Bożej popiołem na czole,
Italia drzémie, wśród naddziadów kości,
A lud spodlony, w czarodziejskiem kole,
Mórz zwierciadlanych i sklepień światłości,
Jak proch pokuty, leży na jój czole.

W oryginale ustęp ten nosi na sobie cechę opisowości. Poeta jednym tchem wypowiada swoje wrażenia, nie dzieląc go na pojedyncze momenta i obrazy. Tłumacz z wrodzoną poetycznym duszom intuicją odczuł, że przestanki w stopniowaniu wrażeń silnie oddadzą to uczucie smutku, budzące się w duszy czytelnika, na widok upadłego anioła Italii:

Nun liegt es dem gefallen Engel gleich,
So schön, doch auf der Stirne Gottes Strafe...
Auf Gräbern ruht Italien in Schläfe...
Das Volk verdarb. Im zauberischen Reich
Des Meeres glanzes und der Lichtpalläste,
Bedeckt der Staub der Busse seine Stirn...

Tego rodzaju dowolności przekładu, o ile zbyt nie wykraczają poza zakres intencji autora, są dowodem, że tłumacz nie poddaje się niewolniczo pierwowzorowi, lecz wnika głębiej w ducha przekładanego utworu.

Głównym wszelako warunkiem *l e g a l n o ś c i* tego rodzaju licencji, jest zachowanie właściwego rytmu oryginału. Gdzie ten warunek zachowanym nie jest, przekład staje się chybnym i nieudanym. Weźmy np., trzecią strofę ballady Mickiewicza *Ś w i t e ż*:

Jeżeli nocną przybliżysz się dołą,
I zwrócisz ku wodom lice;
Gwiazdy nad tobą i gwiazdy pod tobą,
I dwa obaczysz księżyce.

Niewypowiedziana obrazowość tego wiersza uległa w przekładzie Nitschmana zupełnemu przeistoczeniu.

Ueber, unter dir erschimmert dort bei Nacht der Sterne Licht,
Zwiegestaltet sieht dein Auge auch des Mondes Angesicht... (!)

Wrażenie oryginału, skutkiem zmiany rytmu, znikło tu w zupełności, zamieniwszy się w błąd i bezbarwną parafrazę.

Do mniej szczęśliwych również pod względem wyboru wyrażenia zaliczyć można i przekład Ś w i t e z i a n k i. Wierności rytmu nie tu zarzucić nie można, ale mieści się tam wyrażenie niefortunne: d i e D i r n e, na które żadna ze Świtezianek, błędzących brzegiem siniej wody o blasku księżyca, bezwątpienia się nie zgodzi...

D z i e w i c a Mickiewicza zamieniła się w przekładzie Nitschmana na zwykłą d z i e w k ę, o której w przyzwoitem towarzystwie nigdy się nie wspomina. Tego jednak rodzaju drobne usterki nie odejmują wartości przekładom p. Nitschmana.

Tłómacz wykazał w nich prawdziwy artyzm, biegłość i poetyckie uzdolnienie.

Dowiódł, że sam jest poetą dzielnym, odczuwającym najsztudniejszą piękności poezji polskiej, że się do pracy swojej zabrał z zamiłowaniem i znajomością rzeczy.

Ale obok tych stron dodatnich jest jeszcze jedna, stanowiąca niejako a k t z a s ł u g i tłumacza wobec nas, a o d w a g i względem swoich rodaków:

Den warmen Herzen sei dies Buch geweiht,
Die fern von Vorurtheil, mit Freudigkeit,
Den Geisteshauch aus Fremden Lande grüssen!
Czującym sercom, księgę tę poświęcam,
Co, bez przesądów, z radośnym uczuciem,
Duchowy powiew z obcych stron witają!

Temi słowy rozpoczyna tłumacz wiązanek swoich przekładów, a te właśnie słowa nasuwają na myśl, że powodzenie tłumacza, jakim się cieszy obecnie u swoich, nie towarzyszyło zrazu pierwszym jego krokom na polu obznajmiania Niemców ze skarbami naszej poezji, polu międzynarodowego pośrednictwa między naszą, a niemiecką umysłowością.

Z podejrzliwością właściwą epigonom niemieckiego n a t i o n a l - l i b e r a l i z m u, wietrzono w każdym odmiennym głosie wroga i pozbawionego uczucia miłości i sprawiedliwości. Od pewnego wszakże czasu dostrzegamy, że za przewodem Nitschmana i innych

znawców literatury polskiej, przeważnie wszakże za danym przez cenne czasopismo: *Magazin für die Literatur des Auslandes* (w obecnej redakcyi) przykładem, nastąpił w Niemczech przyjaźniejszy zwrot w zapatrywaniu się na umysłowość polską. Wzmianki o tém, co się na polu literackiej działalności u nas dzieje, w dziennikach niemieckich są coraz obfitsze, a zastęp tłumaczy, probujących sił swoich w przekładach z polskiego na niemiecki język, staje się coraz poważniejszym. Z pomiędzy nowszych na tém polu prac, wymienić należy przekład *Maryi Stuart* Słowackiego, dokonany przez Ludomiła Germana (Lipsk, 1879); *M. von Reden'a*, przekład *Kiejstuta Asnyka* (Poznań, u Jolowicza, 1880). Bratranek wydaje w Krakowie przekłady *Mohorta*, Wincentego Pola i *Śmierć Władysława IV*, Szujskiego. Dr. Kurtzman tłumaczy Słowackiego: *W Szwajcaryi*. Obok wielu przekładów poetyckich utworów polskich, znajdujemy w czasopismach niemieckich sprawozdania z dzieł prozaicznych, jak np.: z pracy Sowińskiego, wydanéj z notat Zdanowicza p. t.: *Dzieje literatury polskiej*, która właśnie dla swego kompilacyjnego charakteru, jako obejmująca, bez pretensyi do samodzielności, treść najnowszych poglądów na całość kształt polskiej literatury, zasługiwałaby na pobłażliwsze ocenienie ze strony krytyków. Wreszcie wymienić należy cenne przekłady Galicyanina Zygmunta Lipinera, studjum porównawcze Pechnika: *O Hermanie i Dorocie Goethego i Panu Tadeuszu*; szkic biograficzno-krytyczny *O J. I. Kraszewskim*, wydany przez Bohdanowicza. W wiedeńskich *Dioskuren* reprezentuje pan H. Blumenstock bardzo zaszczytnie ten kierunek pracy cywilizacyjnej.

Tak przyjazny zwrot w ocenianiu koryfuszów naszej literatury, zawdzięczać należy szczeremu, jak dotąd, gronu pisarzy, oceniających bezstronnie umysłowość sąsiedniego narodu. Na czele zaś tych bojowników prawdy i piękna, słusznie dać należy miejsce p. Nitschmanowi. Prawda, że zwrot ten, dotychczas przynajmniej ujawnił się w sferze literatury nadobnej. Przyjdzie może chwila, że i naukowość polska, prace na polu historycznym, filozoficznym, filologicznym, matematycznym i przyrodniczym, dostąpią należnego u obcych uznania, byleśmy coraz więcej o te skarby się krzątali i nie zapominali o tém, że *nauka to potęga*. Trzeba, aby dzieła uczonych naszych nie zamykały się dobrowolnie w zbyt szczupłych swojskości granicach, ale starały się zwolna przenikać i na obszerne pole powszechnej wiedzy bez uprzedzenia dla żadnego przedmiotu: z miłością i bezstronnością sądu dla wszystkiego, co urzeczywistnia idee prawdy, dobra i piękna.

Niepodobna tu oprzec się narzucającemu się mimowoli pytaniu: czém się to dzieje, że dla Francuza, lub Anglika, obojętną, a przynajmniej nie tyle pociechy sprawiającą okolicznością, jest pojawienie się utworu ich literatury w przekładzie na języki obce, ile dla Polaka, który każdą wiadomość o przekładzie utworu rodzinnéj literatury na języki obce wita z niekłamaném uczuciem wewnętrznego zadowolenia?

Odpowiedź na to pytanie leży w fakcie, że naród dziewięć wieków kultury za sobą mający, widzi w tego rodzaju objawach a k t s p r a w i e d l i w o ś c i, akt międzynarodowego równouprawnienia literatury naszej, być może mniej szczęśliwemi warunkami bytu uposażonej, niemniej jednak ożywionej temi szlachetnemi pierwiastkami, jakie są nieodzownym atrybutem umysłowego życia każdego europejskiego, na europejskiej cywilizacji urobionego narodu.

Czyżby kto interesował się takimi np. narodami, jak Węgrzy lub Duńczycy, gdyby świat nie znał w przykładach arcydzieł Petoeffe'go, lub Andersena? Dobijać się nie sentymentalnego współczucia, ale uznania u obcych, nie jest dowodem zaściankowej miłości własnej, ale obowiązkiem każdego żyjącego i żywotnego narodu. Niechaj przekłady arcydzieł naszej literatury torują nam drogę do takiego uznania!

Aleksander Kraushar.



Lettre sur l'enseignement des Beaux Arts. Par Henry Havard.
Paris, 1879.

Pod tym tytułem wyszła w Paryżu broszura napisana skutkiem jednomyślnie przez Izbę francuską przyjętego wniosku ministra p. Bardout, dotyczącego powszechnego, w początkowych nawet zakładach naukowych nauczania rysunku.

Wniosek mówi tylko o rysunku, autor zaś broszury rozszerza to zdanie i dochodzi do propozycji nowej zupełnie metody wdrażania umysłów młodzieży w pojęcie piękna.

Zaznaczymy tu tylko krótką wzmianką wywody, za pomocą których autor broszury dowodzi stosowności i konieczności tego nauczania, aby dłużej zatrzymać się nad najważniejszą częścią poglądów jego na drogi prowadzące do skutecznej nauki. Punkt wyjścia p. Havard, stanowi zdanie, iż w każdym społeczeństwie pewna część onego musi mieć możność używania i że ta właśnie bez sztuk obejść się nie może, że w widokach cywilizacyjnych używanie to na cały ogół rozszerzyć należy, uprzystępniając szlachetne rozrywki najuboższym ¹⁾.

Przeprowadzając dalej rozumowania swe co do konieczności i użyteczności uprawy sztuk i popierając je zdaniami mędrców starożytnych i nowożytnych znajduje, co zresztą jawnym już jest i wiadomym wszystkim, iż cały rozwój rękodzieł wyższych i cały dobrobyt Francji,

¹⁾ Pan Havard zdaje się zapominać o tém, że przecie prawdziwem źródłem sztuk pięknych są wrodzone każdemu człowiekowi uczucia estetyczne, bez których miliardowe nawet bogactwa nie stworzyłyby sztuki.

Red.

